Rok I. № 5. Sosnowiec, niedziela 10 października 1926 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy, Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: Helena Monsiorska.
Redaktor: Wiktor Monsiorski.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 0.80.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8. Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Nasze poglądy polityczne.

W wydanych dotychczas numerach „Expresu Zagłębia“ nie poruszyliśmy ani razu spraw politycznych. Sądząc, że dla licznych rzesz przyszłych abonentów naszego pisma nie jest rzeczą obojętną nasze credo polityczne, postaramy się zaznajomić ich z niem w kilku słowach.

Przewrót majowy uważamy za najmniej niebezpieczne wyładowanie nagromadzonej depresji, pesymizmu i ogólnego oczekiwania i pragnienia zmian.

Dzisiejszy stan rzeczy uważamy za normalny i pożądany wynik wypadków majowych: kto zainicjował i wykonał zamach stanu, ten powinien wziąć na siebie odpowiedzialność za następstwa.

Dalecy zarówno od bezwzględnego potępiania, jak i bezkrytycznego uwielbiania osoby marszałka Piłsudskiego, starać się będziemy zawsze objektywnie oceniać wszelkie poczynania rządu i w miarę słabych sił naszych współdziałać z nim, uważając, że nawet bezstronna i wolna od złośliwych osobistych wycieczek krytyka władz jest pożyteczną i potrzebną.

Stojąc na stanowisku narodowem, nie związani z żadną z partyj politycznych, we wszelkich naszych wystąpieniach kierować się będziemy wyłącznie dobrem państwa.

Jeżelibyśmy kiedykolwiek zbłądzili, mimowolnie fałszywie oceniając fakty i zdarzenia, czytelnicy nasi bądź pojedyńczo, bądź zbiorowo, zabrać będą mogli głos w kwestji spornej na łamach naszego pisma.

Oto nasze credo polityczne.

Redakcja „Expresu Zagłębia“.

Do naszych przyjaciół i sympatyków.

W każdem państwie prawdziwie demokratycznem i naprawdę kulturalnem ogromną rolę odgrywa t. zw. opinja publiczna. Opinja ta, jeżeli ma wywierać wpływ należyty, musi być zdecydowana i śmiała, czyli powinna być wolną od wszelkich wahań i kompromisów i nie może liczyć się tchórzliwie za niedomówieniami i domyślnikami.

Tego rodzaju opinja bezwarunkowo wywrze wpływ w pożądanym kierunku na bieg życia państwowego, a w pierwszym rzędzie uporządkuje stosunki miejscowe. Z taką bowiem zdrową opinją, zdecydowaną i śmiałą, liczyć się musi nie tylko rząd i ciała ustawodawcze, lecz nawet przeciwnicy jej, wytwarzający sztucznie w społeczeństwie w celach egoistycznych nastroje i zapatrywania, niezgodne z dobrem powszechnem.

Opinji publicznej we właściwem, a więc w dodatniem tego słowa znaczeniu w Zagłębiu obecnie nie mamy. „Kurjer Zachodni“, jako własność kopalni i hut Zagłębia Dąbrowskiego, nie może być uważany za wyraziciela opinji publicznej, wytwarza on bowiem sztuczną opinję i nastroje, zawsze życzliwe dla wszelkich poczynań przemysłu, choćby te miały wyraźnie cechy szkodiictwa państwowego i społecznego. Organ ten, jak to już zaznaczyliśmy w jednem z naszych poprzednich artykułów, wywiesił sztandar związku ludowonarodowego i pod osłoną haseł tej partji zbyt często zatruwa opinję publiczną jadem czysto egoistycznych dążeń przemysłowców, identyfikując je z dobrem powszechnem.

Musimy tu jeszcze raz podkreślić niesłychaną i niepowetowaną wprost szkodę moralną, jaką wyrządził już swą pracą „Kurjer Zachodni“, wszczepiając w społeczeństwo przekonanie, że pismo religijne i narodowe musi być rzecznikiem interesów wielkiego przemysłu i zawsze zajmować stanowisko wrogie względem dążeń klasy pracującej do poprawy swego bytu. „Kurjerowi Zachodniemu“ znakomicie sekunduje w jego wystąpieniach „Polonja“, organ p. Korfantego, który korzysta znów z płaszczyka partyjnego demokracji chrześcjańskiej, by uprawiać politykę wielkiego przemysłu.

Oba te wielkie rozmiarami organy węszą wciąż i wszędzie robotę wywrotowców, gdy tylko pracownik umysłowy lub fizyczny bronić się zaczyna przed wyzyskiem.

Prasa ta, t.j. „Kurjer Zachodni“ i „Polonja“, pracujące pod płaszczykami dwuch różnych partyj, często są w niezgodzie, ale, gdy idzie o gnębienie pracowników, oba te organy wykazują zawsze zadziwiającą solidarność.

Taką samą solidarność wykazują one, gdy idzie o obronę przemysłowców przed zarządzeniami władz, przed nakładaniem nowych podatków, przed świadczeniami na rzecz samorządów i t. p.

Potrzeba więc koniecznie powołać w Zagłębiu do życia organ codzienny, któryby nie ulegał wszechpotężnym wpływom wielkiego przemysłu, prostował rozsiewane przezeń kłamstwa i walczył z zakorzenionem w społeczeństwi[e] miejscowem przekonanie[m,] że wielcy przemysłowcy za[-]wsze mają rację i że kt[o] się im przeciwstawia, te[n] spełnia robotę rozkładow[ą.]

Trzeba powołać orga[n,] któryby codziennie przeko[-]nywał społeczeństwo, ż[e] opoką niespożytą, na któ[-]rej państwo oprzeć się mo[-]że niewzruszenie i stać si[ę] mocarstwem potężnem [i] wielkiem, nie jest kapita[ł,] lecz praca i dla pracy t[rzeba] budzić cześć i szacunek.

Trzeba powołać orga[n,] któryby powtarzał codzien[-]nie te wielkie słowa wiel[-]kiego Forda, że o pomy[-]ślności kraju nie stanowi[ą] zyski kapitalistów, lecz wy[-]sokość płacy robotnika i ż[e] niema ważniejszej spraw[y] nad sprawę płacy robotni[-]czej.

Takim organem chce by[ć] „Expres Zagłębia“, który [z] dn. 1 listopada r. b. chce[-]my przekształcić na pism[o] codzienne.

Wszystkich więc, podzie[-]lających nasze poglądy, lu[b] choćby tylko sympatyzują[-]cych z niemi, zapraszam[y] do zapisywania się na list[ę] prenumeratorów.

„Expres Zagłębia wychodzić będzie 6 razy w ty[-]godniu, a prenumerata miesięczna kosztować będzie tylko

zł. 1 gr. 50.

Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8, telefon 4 97.

O sprawie najważniejszej.

Minister przemysłu i handlu, p. Kwiatkowski, po wstąpieniu swoim do rządu Bartla, w wywiadach, udzielonych przedstawicielom prasy, podkreślał stale, że **troską jego będzie odbudowa wewnętrznego konsumenta,** przez zwiększenie bowiem konsumcji wewnętrznej nastąpi bezwarunkowo ożywienie się znaczne przemysłu, a w konsekwencji zmniejszenie liczby bezrobotnych. Szkoda tylko, że p. minister, jak dotychczas, wszystkie swe wysiłki kierował i kieruje do powiększenia zdolności konsumcyjnej rolników, zapominając, **że szybciej i łatwiej da się powiększyć zdolność nabywczą rzesz pracujący h** i tą drogą ożywić przemysł.

Rząd majowy zdawał sobie doskonale sprawę z wielkiego wpływu jaki wywierają na stan pomyślności kraju zarobki ludzi pracy. I dla tego zapewne premjer Bartel w swem exposé, wygłoszonem w sejmie w dniu 19 lipca r. b. zapowiada:

„Polska jest krajem niedosta-
cznie wydajnej i **najgorzej
płacanej pracy. Rząd nie
opuści, aby w jakiejkol-
iek mierze doznały
zwanku słuszne prawa i
nteresy pracy, aby zapa-
ował wyzysk tej pracy.“**

Od chwili tej solennej obie-
icy upływa trzeci miesiąc, a
ąd nie uczynił ani kroku w
erunku poprawy sytucaji rzesz
acujących.

Urzędnicy państwowi i zró-
nani z nimi pracownicy ko-
unalni wpadają w coraz wię-
szą nędzę, drożyzna bowiem
śnie z tygodnia na tydzień,
morne wzrasta co kwartał a
ensje wciąż pozostają te sa-
e, a przy lada okazji są obci-
ane i zmniejszane

Pracownicy kolei państwo-
ych, tego prze siębiorstwa,
órego wpływy — jak dowo-
ził p. Bartel w tem samem ex-
osé — pokrywają prócz wy-
tków eksploatacyjnych, wszy-
kie wydatki inwestycyjne i a-
ortyzację pożyczek kolejo-
ych — opłacani są tak mar-
e, jak w żadnem przedsiębior-
wie prywatnem. Wzrost dro-
zny nie jest tu również uw-
ględniany, a gdy przedstawi-
ele związków kolejowych
wrócili się do p. Bartla o pod-
yżkę, b. premjer odpowiedział
n, że „największym głupcem
st ten, kto daje więcej, niż
a. Przy tej sposobności p. Bar-
l podkreślił, że **koleje do-
hodów nie dają.** Ciekawa
ecz, kiedy p. Bartel mówił
rawdę: czy w dniu 19 lipca
sejmie, czy w dniu przyję-
a przedstawicieli związków
olejarzy?

Ale to już tempi passati. Pan
artel nie jest już premjerem i
rządzie obecnym odgrywać
ędzie rolę skromniejszą — ro-
ministra oświaty.

Na czele rządu stanął mar-
załek Piłsudski, który, jak mó-
ią, nie zwykł rzucać słów na
iatr.

To też w chwili, gdy marszałek
Piłsudski ujmuje ster rządów
swe ręce, nie od rzeczy bę-
zie przypomnieć jego słowa,
yrzeczone podczas przewrotu
ajowego;

**„Za dużo jest w Pol-
ce nieprawości i za dużo
iesprawiedliwości wzglę-
em tych, którzy pracę
woją oddają dla Pań-
stwa“..**

Jako minister spraw wojsko-
wych w rządzie Bartla, marsz.
Piłsudski potrafił dopiąć swego
powiększył pensje oficerów.
ako premjer, postara się za-
ewne, by głodowe płace tych,
o pracę swoją oddają dla pań-
stwa a więc sędziów, nauczy-
cieli, urzędników państwowych
wszelkich kategorji i pracowni-
ków kolejowych, zostały pod-
wyższone przynajmniej w tym
stosunku, jak podwyższono pła-
ce w wojsku.

Poza urzędnikami państwowymi i pracownikami kolei państwowych, mamy w Polsce miljony ludzi, żyjących z pracy umysłowej i fizycznej: są to robotnicy i pracownicy biurowi przemysłowi i handlowi. Wynagrodzenie i jednych i drugich jest tak marne, że całe te rzesze żyją jedynie nadzieją lepszego jutra.

Tą kategorją pracowników rząd nie zajmuje się wcale' albo raczej zajmuje się wówczas, gdy zmuszeni nędzą pracownicy ci dopominają się o podwyższenie płac, a nie mogąc go uzyskać, grożą strajkiem.

Rząd wówczas występuje w roli arbitra i zwykle krakowskim targiem doprowadza do zgody. Tak było np. podczas ostatniego zatargu w przemyśle górniczym, gdy przedstawiciele rządu „wytargowali“ dla robotników podwyżkę 8-procentową. Dlaczego 8, nie 12, 15 czy 30 procent?

Ano, dla tego, że robotnicy chcieli 12 proc., przemysłowcy nic dać nie chcieli więc wytargowano 8 proc. Podwyżka ta nie odpowiada bynajmniej wzrostowi drożyzny w czasie od uzyskania ostatniej podwyżki głodowej, a — co ważniejsza nie stoi w żadnym stosunku do kolosalnych zysków, jakie przemysł górniczy zgarnia do swej kieszeni w roku bieżącym, dzięki wzmożonemu eksportowi zagranicznemu.

„Ster Zagłębia“ wylicza (patrz Nr. 14 z d 3 b.m.), że w jednym tylko miesiącu lipcu r. b kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego osiągnęły czystego zysku na węglu, wywiezionym zagranicę, około 3 miljonów złotych! Zyski te w sierpniu zwiększyły się niesłychanie, a we wrześniu jeszcze poszły w górę, gdyż za węgiel osiągano cenę dwa razy większą' niż w lipcu!

Obliczenia te zapewne nie były brane pod uwagę przez delegatów rządowych przy pertraktacjach w sprawie podwyżek i dla tego robotnicy musieli zadowolnić się tem, co im przemysłowcy przyznali.

Sądzimy, że nowy rząd, który objął już władzę, położy nareszcie kres wyzyskowi pracowników umysłowych i fizycznych przez przemysł i wprowadzi nareszcie tę kontrolę kosztów własnych.

Przecież nie tylko funkcjonarjusze państwowi oddają swą pracę dla państwa, gdyż wszyscy obywatele pracujący w jednakiej mierze przyczyniają się do pomyślności ogólnej.

A więc rząd jednaką powinien otoczyć opieką każdą pracę i z jednakową gorliwością tępić wyzysk ludzi pracy.

Niechże zarówno słowa p. Bartla, wyrzeczone w exposé lipcowem, jak i słowa marsz. Piłsudskiego, któreśmy przytoczyli powyżej, nie będą jedynie aforyzmami, które sobie zbieracze wklejają do albumów.

m.

Prawo 3-miesięcznego wymówienia.

w ustawie o ochronie pracy umysłowej.

Z Warszawy donoszą:

W najbliższej przyszłości ma ukazać się w formie dekretu prezydenta Rzplitej ustawa o ochronie pracowników umysłowych.

Projekt ustawy tej opracowany przez ministerstwo pracy przesłano do ministerstwa przemysłu i handlu, celem uzgodnienia go z jego opinją.

Postanowiono zgodnie, że okres pracy próbnej nie może trwać dłużej niż 3 miesiące. W okresie próbnym obowiązuje obie strony wymówienia na 2 tygodnie, 1 i 15 każdego miesiąca.

Nie osiągnięto natomiast zgody między ministerjami w sprawie zasad wymawiania pracy przyjętemu ostatecznie pracownikowi.

Min. pracy zaprojektowało przyjęcie zwyczajowej w b. Kongresówce zasady trzymiesięcznego wymówienia.

Min. przemysłu i handlu przeciwstawiając się temu, proponuje zasadę wymówienia na 6 tygodni przed upływem kwartału administracyjnego, a więc cztery razy do roku: 15 lutego, 15 maja, 15 sierpnia 15 listopada.

Jest to zasada, obowiązująca dotychczas jeszcze z czasów przedwojennych w Małopolsce i na Górnym Śląsku.

Spornym również pozostał paragraf o karach za nie przestrzeganie ustawy. Min. przemysły i handlu nie zgadza się na proponowaną przez min. pracy karę aresztu, uznając jedynie grzywny pieniężne.

Stanowisko min. przemysłu i handlu i obawa przed przeforsowaniem jego opinji co do zasad wymawiania pracy wywołały wrzenie wśród organizacji pracowniczych.

Zapowiadają one wiece protestacyjne po całym kraju. Uchwały przesłane będą rządowi.

Ile płacić komornego?

Przy pokryciu ustawowem rubla = 2 zł. 66 gr. (100% komorne) wypada płacić od dn. 1 października:

1) za mieszkanie jednopokojowe (kuchnia i przedpokoje w rachube nie wchodzą) komorne wynosić ma 43% przedwojennego, t. j. po 1 zł. 14 gr. za każdego rubla. aż do końca roku bieżącego. Świadczenia obowiązują w dalszym ciągu.

2) dla mieszkań dwupokojowych, dla lokali handlowych i przedsiębiorstw wykupujących świadectwa 4 kat. i dla lokali mieszczących pracownie rzemieślnicze, wykupujących świadectwa przem 8 kat. 66% przedwojennego komornego, t. j. po 1 zł. 76 gr. za każdego rubla oraz opłata za wodę, windę i centralne ogrzewanie.

3) dla mieszkań czteropokojowych do sześciopokojowych, dla pomieszczeń zajmowanych przez zakłady naukowe i wychowawcze, zarejestrowane przez państwowe władze oświatowe, oraz lokale spółdzielni robotniczych, związków zawodowych nie podpadających pod postanowienia, lit. a) lub b) i dla lokali, mieszczących pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przem. 7 kat. 7?% t. j. po 1 zł. 89 gr. za każdego rubla oraz opłata za wodę, windę i centralne ogrzewanie.

3) dla sklepów i innych pomieszczeń handlowych i przemysłowych za które podstawowe komorne w stosunku rocznym nie przekraczało 600 rb. albo 1,200 mk. niemieckich, albo 1,500 koron austrjackich, dla pensjonatów pokoje umeblowane), pracowni nie połączonych z mieszkaniem, z wyjątkiem pracowni art mal. i rzeźb oraz dla mieszkań, złożonych conajmniej z 7 pokoi 76% t. j. po 2 zł. 2 gr. za każdego rubla bez wszelkich świadczeń prócz za windę oraz oświetlanie i ogrzewanie centralne.

5) dla sklepów i innych pomieszczeń handlowych i przemysłowych nie podpadających pod przepisy powyższe, oraz dla hoteli 81% t. j. 2 zł. 16 gr. za każdego rubla bez wszelkich świadczeń prócz opłaty za windę i centralne ogrzewanie.

Pamiętać należy, że w razie sporu o wysokość komornego lub świadczeń, gdy właściciel domu uchyla się od przyjęcia komornego, należy je co miesiąc posyłać pocztą i w żadnym razie nie wolno zaniechać płacenia komornego.

W imię prawdy.

Wobec oszczerczych kolumnji.

Chrześćjańskie towarzystwo dobroczynności w Sosnowcu, kierowane przez ks. kanonika Raczyńskiego, zapominając całkowicie o swych celach i zadaniach, zajmuje się tem, co do niego nie należy, a sprawę dobroczynności, sprawę wspomagania nędzarzy, przytulenia bezdomnych, otoczenia opieką sierot... zawiesiło na kołku.

Lokal towarzystwa dobroczynności przy kościółku kolejowym ks. Raczyński zajął na szkołę żeńską gospodarczą, a kuchnię, gdzie możnaby wydawać strawę biedakom, na jadłodajnię. Dom, zbudowany na ochronki i przytułek dla starców, ks. kanonik po wyprowadzeniu się zeń gimnazjum im. Staszica, zamiast użyć zgodnie z intencją tych, co składali grosze na budowę gmachu, wynajął miastu na szkołę, z czego oczywiście czerpie duże zyski, gdyż miasto nie stosuje się do ochrony lokatorów. Hurtownia tytuniowa przynosi towarzystwu dobroczynności tysiące złotych, o czem już pisaliśmy. Za utrzymanie dzieci w ochronie magistrat płaci ks. kanonikowi. Zsumowawszy to wszystko, mieliśmy odwagę zapytać ks. kanonika. na co są obracane te wszystkie fundusze, skoro biednych się nie wspomaga i oświadcza się im kategorycznie, że towarzystwo środków nie posiada.

W imieniu społeczeństwa prosiliśmy w kilku artykułach o sprawozdanie publiczne z działalności, o której od lat kilku nikt nic nie wie, prócz kilku manekinów obojga płci, pełniących rolę członków zarządu i komisji rewizyjnej, którzy wszystko akceptują i nie zdają sobie sprawy, jaką krzywdę wyrządzają społeczeństwu, pozwalając na podobną gospodarkę

Zamiast rzeczowej odpowiedzi, a właściwie zamiast sprawozdania ze swej działalności, ks. kanonik Raczyński zamieścił w „Polonji“ następujący panegiryk na swoją cześć i chwałę:

„W IMIĘ PRAWDY.

wobec oszczerczych kalumnij.

Chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności w Sosnowcu kierowane przez ks. kan. Raczyńskiego stało się ostatnio przedmiotem bezpodstawnych napaści ze strony jednego z redaktorśw nowozałożonego pisma tygodniowego.

Na napaści te nie odpowiadaliśmy, gdyby nie powoływanie się autora oszczerczych artykułów na opinję publiczną.

Zgóry musimy zaznaczyć, iż każdy mieszkaniec Sosnowca, znający tutejsze stosunki doskonale wie, z czyjego polecenia tak nietaktownie postępuje ów autor artykułów i dla jakich powodów.

Twierdzenie jakoby magistrat za wszystkie dzieci płacił do 85 gr. dziennie jest bezpodstawne i mija się z prawdą. T-wo kontrolowane jest przez komisję rewizyjną oraz ogólne zebranie członków, listę zaś zgłoszonych ofiar publikuje w miejscowych pismach. Utrzymywanie całego szeregu instytucyj, jak przytułku dla starców i sierot, z których niektóre już przeszły na koszt magistratu, co dowodzi jedynie o potrzebie ich istnienia, pociąga za sobą duże wydatki, dlatego też ks. kan. Raczyński postarał się o inne dochody, jak np. hurtownię tytoniową.

Skąd autor wie o rozmowie prowadzonej w cztery oczy między ks kan. Raczyńskim a biskupem — to sprawa bardzo ciekawa i widocznie wyssana z palca, jak i wiadomość o wysyłaniu delegacji do biskupa, aby zaniechał rozporządzenia, na mocy którego ks. kan. Raczyński miał opuścić Sosnowiec.

Krytykowanie nowozałożonej żeńskiej szkoły gospodarczej, zatwierdzonej przez min wyzn. rel. i ośw. publicznego, wykazuje w autorze laika, który nie wie o tem, iż przy takiej szkole, gdzie się uczą gotować, zakłada się jadłodajnie.

O wielu zaś rzeczach autor inkryminowanych artykułów zapomniał. Przecież swego czasu, gdy tow. dobroczynności zwołało zebranie, na którem postanowiono założyć w kilku punktach miasta kuchnie dobroczynne, wysłani przez ks. Plenkiewicza delegaci sprzeciwili się temu, oświadczając, iż akcja ta jest zbyteczna, gdyż zajmie się tem komitet ratunkowy. Zebrani wzruszyli ramionami, i powiedzieli, że nic przeciwko temu nie mają, gdyż nie myślą monopolizować w swych rękach dobroczynnej akcji.

Szkoda iż „bezstronny“ autor zapomniał, że w czasach największego kryzysu ks. kan. Raczyński zorganizował 5 punktów odżywczych, w których wydawano codziennie 15 tys. obiadów. Do organizacji ich nie przyczyniły się dary amerykańskie jak to zgoła fałszywie twierdzi ów autor, lecz były te kuchnie zorganizowane o wiele wcześniej.

Zapomniał również ów „bezstronny“ autor inkryminowanych złośliwie artykułów, iż ks. kan. Raczyński założył szkołę handlową im. Kr. Jadwigi w Sosnowcu, gimn. im. B. Prusa w Sosnowcu, iż był współzałożycielem państwowej szkoły technicznej kolejowej w Sosnowcu oraz w czasach największego kryzysu utrzymywał kursa rzemieślnicze. O tych zasługach ks. kan. Raczyńskiego społeczeństwo miejscowe dobrze pamięta i nikt nie jest i nie będzie w stanie mu odmówić ich lub zaprzeczyć.

Nopaściom zaś bezpodstawnym i kłamliwym można się tylko dziwić i wyciągać z nich smutne refleksje na temat etyki niektórych osób“.

Po przeczytaniu tych elukubracyj, nie podpisanych przez autora i mających rzekomo pochodzić od redakcji „Polonji“, każdy nieuprzedzony czytelnik wzruszy ramionami i zapyta, czego właściwie chce ks. kan. Raczyński.

Przecież w żadnym z artykułów „Expresu“ nikt oszczerstwa się nie dopatrzy. Żądanie sprawozdania z działalności nie jest chyba oszczerstwem!

Ks. kan. Raczyński twierdzi, że na te „napaści“ nie odpowiadałby, gdyby nie powoływanie się autora „oszczerczych artykułów“ na opinję publiczną.

Możemy zapewnić ks. kanonika, że ta jego odpowiedź nikogo nie uspokoi i dopiero teraz wywołać może komentarze, którychby może ks. kanonik sobie nie życzył. Bo skoro się ma chęć odpowiadać na urojone oszczerstwa, to odpowiada się na nie faktami i liczbami, a nie prawdziwemi oszczerstwami i wciąganiem do polemiki osób trzecich, które nic wspólnego z tą sprawą nie mają. Niech ks. kanonik nie myśli, że niżej podpisany zwykł pisywać pod dyktando i z czyjegoś



polecenia, jak to robią manekiny ks. kanonika.

Zasług ks. kanonika Raczyńskiego, o których łaskawie sam — autor przypomina, nikt nie pomniejsza. Ale przecież nie o to chodzi, co ks. kanonik zrobił na polu krzewienia oświaty, lecz o to, co ks. kanonik robi z tow. dobroczynności i na co obraca fundusze tego towarzystwa. O tem nikt nic nie wie, a wszyscy chcieliby wiedzieć.

Słyszeliśmy, że „ogólne zebranie“ tow. dobroczynności postanowiło na złość nie dawać żadnego sprawozdania i zadowolnić się zamieszczeniem w „Polonji“ bezsensowej odpowiedzi, zatytułowanej „W imię prawdy“.

Nie chcemy temu wierzyć i uważać to za oszczerczą plotkę, mającą na celu szkodzenie instytucji, która pomimo wszystko, po zmianie kierownictwa, ma wszelkie dane po temu, by z przedsiębiorstwa handlowego, przeistoczyć się w istotne chrześcjańskie towarzystwo dobroczynności.

Dłużej klasztora, niż przeora...

Red. „Expresu Zagłębia“.

KRONIKA.

Od wydawnictwa.

Z powodu choroby red. W. Monsiorskiego ubiegłej niedzieli pismo nasze nie wyszło, w poprzednim zaś numerze, jak i w obecnym nie wszystkie działy zostały uwzględnione. Ponieważ red. M. po przebyciu złośliwej hiszpanki powoli zaczyna powracać do zdrowia, przeto mamy nadzieję, że już następny numer „Expresu Zagłębia“ będzie normalny.

W dniu 1 listodada r. b. upływa lat 20 pracy dziennikarskiej W. Monsiorskiego na terenie Zagłębia i 25 lat pracy redaktorskiej wogóle. W dniu tym „Expres Zagłębia“ ukaże się w formacie zwiększonym, sporo bowiem miejsca chcemy w nim poświęcić rozwojowi prasy codziennej w Zagłębiu.

Jubileuszowy numer wydamy w większej ilości egzemplarzy, spodziewamy się więc, że pp. kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy nasi skorzystają z okazji, by się odpowiednio zareklamować.

Kapitan Orliński w Sosnowcu.

Na zaproszenie komitetu L. O. P. P. przybędzie do Zagłębia kpt. Orliński, który wraz z sierżantem Kubiakiem odwiedził na samolocie Tokio i powrócił szczęśliwie do Warszawy. Kpt. Orliński wygłosi w d. 14 b. m. w teatrze miejskim w Sosnowcu odczyt o swej powietrznej podróży, pełnej niebezpieczeństw. Początek odczytu 8.30 wieczorem.

Ważne dla niezamożnych.

Adwokatura okręgu sosnowieckiego ogłasza, że począwszy od dnia 4 października odbywać się będą konsultacje bezpłatne dla niezamożnych.

Konsultacje odbywać się będą dwa razy w tygodniu w poniedziałki i czwartki pomiędzy godz. 12 i 1 — w lokalu sądu okręgowego w Sosnowcu w pokoju Nr. 5.

Niebywały zakaz.

Dyrekcja hut Gieschego w Trzebini rozesłała do wszystkich urzędników i pracowników następujący okólnik:

„Zarząd naczelny kładzie nacisk na to, aby żaden z naszych pp. urzędników i pracowników nie zajmował się polityką, czy to w słowie, czy w czynie. Przekroczenie tego zarządzenia będzie uważane jako ciężkie przewinienie służbowe, pociągające za sobą wszelkie skutki“.

Bandyci przed sądem doraźnym.

W nadchodzący **wtorek** w gmachu sądu okręgowego w Sosnowcu staną o godz. 9 rano przed sądem doraźnym trzej bandyci: Jan Spyra, Edward Krypczy i Franciszek Michał Zagrodny. Dokonali oni w połowie września napadu z bronią w ręku na właściciela kopalni galmanu „Bory“ — Szperlinga.

Bandytom grozi kara śmierci.

Ze związku inwalidów.

Zarząd powiatowego **koła** związku inwalidów wojennych R. P. w Sosnowcu, wzywa wszystkich inwalidów wojennych bezrobotnych, zamieszkałych na terenie powiatu będzińskiego do lokalu związku inwalidów w. w Sosnowcu i do grupu inwalidów wojennych w Dąbrowie Górniczej celem zarejestrowania się.

Z życia Towarzystwa Artystyczno-Literackiego.

Po ostatnich wyborach ukonstytuował się zarząd

Przedsiębiorstwo kojarzenia małżeństw.

Doktór Janowicz otrzymał rano dwa listy. Jeden był pokaźnym rachunkiem od krawca, drugi ogłoszeniem przedsiębiorstwa kojarzenia małżeństw. Doktór Janowicz tak dotkliwie uczuwał w ostatnich czasach brak pacjentów, że ulegając chwilowej rezygnacji wypełnił i wysłał formularz, załączony przy ogłoszeniu przedsiębiorstwa.

Niewiele mając do stracenia, postanowił opuścić stolicę i udać się na dwa tygodnie do modnego kąpieliska w nadziei poznania jakiejś poważnej panny i ugruntowania w ten sposób swej zagrożonej egzystencji. W grze tej zaryzykował pokaźną stawkę i zatrzymał się w pierwszorzędnym hotelu Stephanie

Portjer zmierzył go wzrokiem, przerzucił stos depesz i uprzejmie oznajmił:

— Dla doktora Janowicza zamówione zostały apartamenta na pierwszem piętrze. Proszę udać się do windy.

Janowicz osłupiał, przyjrzał się depeszy, sprawdził, że zamówiono istotnie w jego imieniu sypialnię i salon, i krokiem lunatyka skierował się do windy, gdy portjer usłużnym ruchem wręczył mu jeszcze depeszę, adresowaną do niego. Gdyby oblicze Janowicza nie było już dość głupie, zgłupiałoby do reszty. Przeczytał, że o piątej jest oczekiwany w hallu hotelowym.

Zagłębiony w gobelinowym fotelu swego apartamentu, doktór Janowicz namyślał się, czy zawiadomić policję o tajemniczej mocy, opiekującej się jego krokami, czy też samemu wyświetlić zagadkę.

Skończyło się na tem, że o piątej znalazł się w hallu i rozglądał się bacznie, przy którym stoliku ujrzy znajomą twarz. Nie widząc nikogo, już chciał zawrócić, gdy podszedł kelner i powiedział, że pani prosi doktora do swego stoliku. Janowicz udał się się za nim i na widok ślicznej młodej czarnowłosej dziewczyny, wytwornie ubranej, skłonił się nisko.

— Pani pozwoli—jestem doktór Janowicz.

— Inga Brey — szepnęła — podając mu wypielęgnowaną rączkę, a po chwili dodała: — Niech pan nie myśli, że jest to mym zwyczajem przyjmować tego rodzaju zaproszenia, ale ciekawość poznania pana skłoniła mnie do tego. Czytałam panskie dzieło „Nerwowość a Genjusz“ i byłam zachwycona.

Janowicz znów uczuł zamęt w głowie i krzyknął!

— Ależ ja pani nie zapraszałem!

— A to co znaczy? — poważnie spytała piękna panna, podając mu arkusik papieru.

Janowicz przeczytał list, przez niego rzekomo pisany, w którym prosi pannę Ingę Brey o przyjście na five o clock tea do hotelu Stephanie, a uszczęśliwi go możnością zawarcia z nią znajomości.

Młodzieniec zrozumiał, że oboje padli ofiarą jakiegoś strasznego podstępu. Wyjawił swe domysły pannie Indzie, nie tając jednakże, że gotów jest ponieść wszelkie ofiary, tak jest zachwycony niespodziewanym zbliżeniem się do niej.

Postanowili jednak sprawdzić natychmiast, czy nie okradli ich tymczasem, i pobiegli do swych pokoi. Po chwili spotkali się, wszystkie rzeczy były na swoim miejscu.

— Jako detektyw, obawiam się, że nie miałby pan powodzenia! — śmiała się Inga.

— Może pocieszy mnie pani, pozwalając się zaprosić na kolację. — Odparł z galanterją Janowicz.

— Tylko nie zechciej pan znów dementować swego zaproszenia, — pogroziła mu śliczna panna.

* * *

Wieczorem przy butelce szampana doktór Janowicz zdał sobie sprawę z tego, że już sam sposób podnoszenia do ust kryształowego kielicha wystarcza, by się zakochać w czarnowłosej Indzie.

Długo nie mógł zasnąć, a myśl, że może Inga należy do grożącego mu spisku, ostatecznie odpędził od siebie.

Szybko mknęły dnie na wyścigach, raidach samochodowych i dancingach. Doktór i Inga nie rozłączali się i wierzyć im się już nie chciało, że tylko przypadek zbliżył ich ku sobie. Przypadek — dotąd nie wyjaśniony

Na oświetlonym tarasie, przy stoliku ukrytym wśród palm, spytał Janowicz czarnowłosej panny:

— Czy chcesz być moją żoną, Ingo?

Z radosnym uśmiechem podała mu Inga swe maleńkie różane usteczka.

* * *

W dzień odjazdu Janowicz ledwo ukrywał swój niepokój i zdenerwowanie. Hotel okazał się zapłacony, portjer i dyrektor nie umieli dać mu żadnych wyjaśnień i doktór zrozumiał nareszcie, że złoczyńcy skorzystali z jego pobytu w kąpielisku, aby splądrować gruntownie mieszkanie w stolicy.

Żegnał się na dworcu z Ingą, mającą również za dwa dni powrócić do stolicy, i patrząc na jej zasmuconą twarzyczkę, dręczył się i obawami swemi i rozstaniem z ukochaną.

Przybywszy do miasta, pomknął autem do domu i pełen strasznych przeczuć dzwonił do swych drzwi. Pokojówka przybiegła otworzyć. A więc żyła jeszcze! Wpadł do mieszkania — wszystko stało nietknięte.

Na biurku leżały dwa listy, bliźniaczo podobne do listów z przedednia wyjazdu.

Rozerwał koperty. Rachunek od krawca i... rachunek od przedsiębiorstwa kojarzenia małżeństw.

Apartament w hotelu Stephanie	zł.	400.—
Depesze	„	2.—
10 proc. posagu (500.000.— zł.)	„	50.000.—
Razem	zł.	50.402.—

Załączony list wyjaśniał:

Będąc w posiadaniu wypełnionego przez Wielce Szanownego Pana formularza z radością donosimy, że dojście do skutku uplanowanego przez nas małżeństwa między panem i panną Ingą Brey raz jeszcze dowiodło niezrównanej sprawności i doborowych środków naszego przedsiębiorstwa.

Wraz z rachunkiem pozwalamy sobie przesłać najserdeczniejsze życzenia szczęśliwemu oblubieńcowi.

Z poważaniem
„P. K. M.“ Sp. Akc.

Janowicz padł na fotel, donośnym głosem wzywając policji, Ingi i księdza. Pokojówce udało się uspokoić go kroplami walerjanowemi i innemi okładami.

* * *

Doktór Janowicz z czarnowłosą Ingą Brey stanowili kochające, pod każdym względem dobrane i szczęśliwe stadło.

w osobach: prezes Antoni Kwinta, viceprezes Jerzy Araszkiewicz (kierownik sekcji literackiej), sekretarz Teofil Czarnomski, skarbnik Jan Mikołajewski, członkowie zarządu: Józef Wrzesiński (kierownik sekcji malarskiej), Franciszek Rembertowski, Leon Sadowski, Maciej Łaszczyński i Władysław Mazur. Tow. artystyczno-literackie uwolniło się od bardzo ciężkiego położenia finansowego przez wypłacenie w ub. kadencji zarządu połowy zobowiązań i obecnie przystępuje do rozwinięcia na możliwie jaknajszerszą skalę ideowego życia zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz Tow. Chociaż jest to jedyna podobnego rodzaju placówka na terenie Zagłębia, nie była ona nigdy odpowiednio popierana przez społeczeństwo, to też obecny zarząd Tow. przebojem dążyć będzie do zdobycia Towarzystwu należnego mu miejsca w życiu kulturalnem Zagłębia, tak bardzo dotychczas zaniedbanem.

Już w najbliższej przyszłości przystąpi zarząd do szeregu poczynań, które powinny dokoła Tow. skupić ludzi, pragnących na tutejszym zmaterjalizowanym terenie obudzić z letargu—ducha.

Do najbliższych projektów należą: w drugiej połowie października tradycyjna doroczna jesienna wystawa obrazów malarzy miejscowych, krakowskich i warszawskich; utworzenie sekcji dramatycznej. W najbliższych dniach wszczyna przerwaną przez wakacje działalność sekcja muzyczna. Następnie Tow. zapoczątkowało szereg zebrań dyskusyjnych, narazie dla członków i wprowadzonych gości, w przyszłości — dla szerszej publiczności — na różne tematy z dziedziny nauki, literatury i sztuki. Pierwszy taki wieczór projektowany jest w połowie b. miesiąca.

Pozatem, pragnąc zapoczątkować na terenie Zagłębia wydawnictwo poświęcone jedynie literaturze i sztuce, w dn. 1 listopada wyda Tow. miesięcznik.

Wreszcie Tow. wchodzi w kontakt z pokrewnemi towarzystwami w Krakowie i w Warszawie, aby móc sprowadzać do Zagłębia szereg znanych prelegentów.

Dorocznym zwyczajem odbędzie się po Bożem Narodzeniu III Szopka Zagłębia.

Jak widać, Tow. zakroiło w pracy swej b. szeroki plan, którego urzeczywistnienie w dużym stopniu zależy od zainteresowania i poparcia miejscowego społeczeństwa.

L.

Loterja na rzecz komitetu ratunkowego.

Cały październik trwać będzie sprzedaż losów loterji fantowej na rzecz komitetu ratunkowego w Sosnowcu. Cena biletu 1 zł., wygranych jest 5 tysięcy, między któremi nowiutki motocykl amerykański, koń, krowa, przeźliczne wielkie kilimy, zegarki, obrazy i t. p., oraz mnóstwo praktycznych i cennych fantów, ofiarowanych przez społeczeństwo miejscowe. Za 1 złoty można wygrać naprawdę rzecz wartościową.

Organizacyjne zebranie.

Tow. Rzemieślnicze w Sosnowcu wraz z ugrupowanemi 13-ma, cechami urządza w sali kina „Zagłoba“ w dn. 10 b. m., o g. 3 po poł. wielkie zebranie organizacyjne zebranie z całego powiatu.

Uprasza się o punktualne przybycie.

Z sekcji scenicznej 23 p. a p.

Staraniem sekcji scenicznej podoficerów 23 p.a.p. w dniu 16 bm., na Górze Zamkowej w Będzinie, zostaną odegrane trzy jednoaktówki p. t.: „O. S. S.“, „Nr. 3333“ i „Godzina przed capstrzykiem“

Po przedstawieniu odbędzie się dancing za specjalnemi zaproszeniami.

NA EKRANIE.

Kino „UDZIAŁOWE“

„Czerwony korsarz“.

Pełno tu efektownych zdjęć. Pełno nieba i morza. I czasem jeno upiorny korsarski statek „Arrabella“ kołysze się na wzdętych falach, a wokół nic, krom głębin wodnych i chmur przewalających się na firmamencie. A co za bogactwo typów, z jaką plastyką odtworzono bitwę morską stoczoną między prastaremi żaglowcami!.. Fabuła interesująca, nie pozbawiona momentów silnych i frapujących, utrzymuje uwagę widza w napięciu od początku do końca. Można wybaczyć nawet nieprawdopodobieństwo mianowania korsarza — gubernatorem, chociażby był to... sam kapitan Blood.

Kino „SFINKS“

„Sońka — złota rączka“.

Film ten należy do strawy duchowej“ w rodzaju sensacyjno-kryminalnym. Ale to nic, tyle w nim bowiem pomysłowości, że widz, o ile jest z przyrodzenia nieco głupowaty, utonie w domysłach i szepnąwszy; „głupie“ z wykrzywioną gębą pójdzie spać. Tymczasem obraz wcale nie jest najgorszy, a Valescu, człowiek, umiejący zmienić się na poczekaniu do niepoznania, jest postacią, jakiej w swej bujnej fantazji nie stworzył ani Conan Doyle, ani Maurycy Leblanc, ani żaden inny pisarz, płodzący sensacje. Ta jedna postać (przy naświetlaniu filmu grało ją najmniej z dziesiątek aktorów) więcej jest warta, niż cały tuzin „potężnych szlagierów“.

B. L-cki.

Jesienią życia...

Deszcz pada... smutną pieśnią o szklane szyby dzwoni...
Ponuro pluszczą krople o żółkniejące liście...
List jakiś szary, smutny dygoce w drżącej dłoni,
Miłosny krzyk się płacze, tęsknotą drga wieczyście..

Skarży się czyjeś serce, mrące w jesiennej słocie
I jakaś dusza klęka, błagając zmiłowania,
Rwie się żałosna prośba w rozpaczy i tęsknocie,
Ktoś płacze... oczy biedne, wstydząc się łez zasłania...

O szklane szyby dzwoni deszcz, co na dworze pada...
W pokoju jakieś cienie — mgliste — niepewne — drżące...
Zgubiło swoją drogę upalne, złote słońce..

Ach! Jeden krok fałszywy i szczęście ludzkie pryska
Do piersi łachman uczuć, miast glorji tęcz, przyciska!

. . . .

Deszcz dzwoni; a za szybą majaczy się twarz blada...

Stefanja Oppeln-Bronikowska.

Z SALI SĄDOWEJ.

Defraudacje w Kasie skarbowej w Sosnowcu.

4 stycznia b. r. urzędniczka firmy „Tramwaje elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem S-ka akc. w Sosnowcu“, p. Wanda Plenkiewiczówna, z polecenia swego zwierzchnika, Wiktora Przelaskowskiego, zażądała od jednego z urzędników Kasy skarbowej zaopatrzenia kwitu wydanego przez ten urząd jako dowód zapłacenia 1431 zł. — w pieczęć i numer pozycji buchalteryjnej.

Urzędnik stwierdził, że suma ta nie została wpłacona do kasy, mimo tego, iż 28 czerwca 1924 r. p. Plenkiewiczówna uiściła całą kwotę na ręce ówczesnego kasjera Bolesława Siuta, tytułem podatku od świadectwa przemysłowego na rok 1924, wydanego za nr. porządkowym 6 89-tym.

Kwit zaopatrzony był w podpis Siuta, Edmunda Baranowskiego, urzędnika t. zw. likwidatury i w kwadratowy stempel, tak, że dla urzędnika nieskarbowego i mało przytem rozgarniętego mógł się przedstawić jako zupełnie formalny i prawie ważny.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że owe 1431 zł. przywłaszczył sobie Bolesław Siut w porozumieniu z Baranowskim.

Tem łatwiej im było zdefraudować tę sumę, że nikt ich nie mógł skontrolować i gdyby nie przypadek, że firma „Tramwaje“ po 19 miesiącach zażądała numeru pozycji dziennika—cała afera mogłaby nigdy nie wyjść na jaw — chyba gdyby zorjentowano się w Urzędzie skarbowym, co jest zresztą rzeczą problematyczną, któż wie bowiem, czy i tam nie sięgały wszechwładne wpływy Siutów i całej złodziejskiej kompanijki.

27 b. m. Bolesław Siut i Edmund Baranowski zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Powołano 5 świadków: skarbnika Mestela, Stanisława Krzysztoforskiego, Wiktora Przelaskowskiego, Wandę Plenkiewiczównę i Edmunza Indelaka.

Siut zachowywał się na rozprawie wyzywająco i bezczelnie, a w ostatniem słowie tak samo jak i Baranowski, wychwalać zaczął bohaterskie czyny w ciągu swego bujnego żywota, przyczem do końca nie przyznawał się do winy.

Sąd uwolnił społeczeństwo od tych szerzących zarazę karbunkułów, skazując każdego z nich na 2 lata więzienia zamieniającego dom poprawy z pozbawieniem praw i zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

L.

ROZMAITOŚCI.

Wilki i niedźwiedzie na Podkarpaciu.

Miś napada na śpiącego chłopa. — Ofiara wśród męczarni wyzionęła ducha.

W bieżącym roku plagą całego Podkarpacia, są stada wilków i niedźwiedzi, które czynią szalone spustoszenia w polu, a nierzadko zdarza się, że gromady wilków napadają osiedla domowe i wywiązuje się walka, z której niezawsze człowiek wychodzi zwycięsko. W ostatnim miesiącu plaga wilków i niedźwiedzi daje się bardzo dotkliwie odczuwać, a walka z tem groźnem niebezpieczeństwem jest niezwykle utrudniona, gdyż chłopi nie posiadają broni palnej, a zorganizowane myśliwstwo o tej porze nie zajmuje się łowami.

Tragiczny wypadek, który wywołał wielkie wrażenie, wydarzył się w powiecie skolskim i zakończył się śmiercią jednego włościanina. Oto we wsi Różanka Niżna wilki i niedźwiedzie nocami wdzierały się zuchwale do stert i zagród, skutkiem czego włościanie zmuszeni byli sami przy pomocy psów oraz rozkładania ognisk pilnować swoich plonów. Gospodarz Piotr Wasylek udał się w nocy do swego owsa, położonego na połoninie by go upilnować przed drapieżcami, które poprzedniego dnia wyrządziły mu poważne szkody.

Po północy gdy Wasylek usnął, nagle zbudził się, uczuwszy na swojej twarzy łapę misia, który począł go nie mile łechtać. Wasylko usiłował zerwać się na nogi, jednakowoż nie był w stanie ruszyć się z miejsca, albowiem niedźwiedź przytłoczył go swojem cielskiem i począł go łapami drapać po całem ciele. Wasylek począł się bronić, wzywając równocześnie pomocy, jednakowoż głosu krzyczącego ze względu na znaczną odległość od najbliższej zagrody wcale nie słyszano. Niedźwiedź, rozporządzając kolosalną siłą, zmasakrował Wasylka w okropny sposób, a kiedy wreszcie nieszczęśliwy chłop pod razami ciężkiej łapy niedźwiedziej stracił przytomność, miś niewiadomo w jakim celu pociągnął go za sobą przeszło 100 kroków i obluwszy całego śliną od stóp do głowy, sam cofnął się do lasu.

Dopiero nad ranem znaleziono nieszczęśliwca w stanie beznadziejnym. Udzielono mu natychmiast pierwszej pomocy i załadowano go wkrótce do najbliższego pociągu, mającego odjechać do szpitala. W drodze jednak między Mikołajowem a Szczercem Wasylek wskutek upływu krwi i odniesionych ran zmarł.

Modły na japońskim cmentarzu zwierzęcym.

Na tutejszym wielkim cmentarzu dla kotów i psów, gdzie pochowano zwłoki przeszło 20 tys. zwierzęcych faworytów, — czynione są przygotowania roczne do modłów, które buddyści odprawiać będą za ich „dusze“.

Cmentarz, ozdobiony nagrobkami kamiennymi i kwiatami, założony został w r. 1908. Pomiędzy wybitnymi psami, pochowanymi na tym cmentarzu, znajduje się „Mary“ faworyta księcia regenta Hirohity.

Ochrona zwierząt w Ameryce.

Gdy miasta w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie potrzebują zwierzyny dla swych ogrodów zoologicznych, zwracają się zazwyczaj do zarządów amerykańskich parków narodowych, gdzie obecnie dzikiej zwierzyny jest pod dostatkiem. Parki narodowe dostarczają zwierzyny nawet krajom europejskim. Zwierzyna w parkach tych przechadza się bez obawy, jakby wiedziała, że to teren dla niej przeznaczony i wcale parków nie opuszcza. Stan Utah zaprowadził ustawę ochronną zwierzyny znajdującej się poza swym narodowym Zion parkiem, a zabiegi zostały poczynione by podobne ustawy zaprowadzone zostały w stanach innych.

Wiadomo powszechnie, że największym parkiem w Stanach Zjednoczonych jest park Yellowstone, założony w r. 1872.

Park ten jest olbrzymim miejscem ochronnem dla najrozmaitszej zwierzyny. Żyją tam antylopy, sarny, jelenie, łosie, bawoły, kozice, czarne niedźwiedzie i inne gatunki zwierzyn w takiej ilości, że stamtąd zaopatrzyć można również inne parki i ogrody zoologiczne.

Rząd oczywiście ma zwierzynę tego parku w swej opiece. Uprawia alfalfę, potrzebną do odżywiania zwierzyny, gdy ostra nastąpi zima. Sarny, kozice i antylopy są tak oswojone, że ustawiają się rzędem, gdy w zimie wóz z alfalfą nadjeżdża i spokojnie pożerają przywiezioną im strawę.

Kanada również zaprowadza parki narodowe i dumną być może ze swego narodowego Jasper parku, — obejmującego 4,400 mil kwadratowych. W r. 1920 Stany Zjednoczone ofiarowały dla parku tego 100 sztuk łosiów (elks) a przez 6 lat liczba tej zwierzyny wzrosła do 900 sztuk.
Niedźwiedzie w parkach narodowych stanowią dla turystów największą atrakcję. Niektóre z tych zwierząt ważą od 300 do 400 funtów. Wiele z nich jest usposobienia towarzyskiego i przychodzą aż pod szałasy w obozowiskach, aby szukać wśród odpadków pożywienia. Za smażoną wieprzowiną i za marmeladą niedźwiedzie przepadają i gdy te przysmaki koło kuchni poczują, — trudno je od domu odpędzić.

Do jakiego stopnia niedźwiedzie się oswajają niech posłuży fakt, że w wielu wypadkach gosposie miotłą niedźwiedzia od domu odpędzają. — Oczywiście mamy tu na myśli tylko gatunek niedźwiedzi czarnych, bo niedźwiedzie brunatne i siwe są niebezpieczne i te ukrywają się w miejscach nieprzystępnych.

W parku Yellowstone oprócz bawołów oswojonych znajduje się również stado żubrów i stado bawołów dzikich, jedyne na całym świecie. Dokonywane są próby doświadczalne w celu skrzyżowania bawołów dzikich z domowymi.

Największej pracy i kłopotu jest z wysyłką zwierzyny do miejsc odległych, lub gdy chodzi o transport kolejowy. Nagonka za zwierzyną w górach jest trudną i niebezpieczną, a trwa długi czas, zanim żywe pożądane okazy dostać można.

Tragedja.

Pierwszy chory: — Pan wygląda tak blado...

Drugi chory: — Tak, wczoraj operowano mnie poraz drugi, lekarz zopomniał swą piłkę w moim żołądku.

Lekarz (wchodzący w tej chwili):

— Zapomniałem tu gdzieś mój kapelusz, czy go kto nie widział?

Drugi chory mdleje.

Tylko się nie bać.

Buchalter (do pomocnika kancelaryjnego): — Mnie się zdaje, że pan płaczesz?

— Szef powiedział mi właśnie, że mnie oddali ze służby natychmiast, jeżeli znajdzie głupszego odemnie.

— I pan beczysz zaraz? To jest przecież tak dobrze, jak posada na całe życie!

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI, Będzin, Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.